

## ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, kabaret "Czart", zarobki, granie przedstawień, gra w terenie

### 17. Mieliśmy ciężką pracę, a zarabiali się niewiele

Jedni chcieli należeć do „Solidarności” drudzy nie. Gównie ci, co byli na etatach, pracowali założmy w Operetce czy w Teatrze im. Osterwy. Ale myśmy byli jak gdyby nie zrzeszani w czymś takim, jako że myśmy na etatach nie pracowali i nikt nam nie deklarował. Myśmy byli takie wolne ptaki, i nikt nas nie zmuszał, żeby się gdzieś zadeklarować, w związku z tym, nas to specjalnie w jakimś sensie nie obchodziło. Oczywiście nie występowaliśmy w stanie wojennym, bo wiadomo, że nie wypadało nawet. Więc ja nie byłam na etacie, ja byłam tylko na umowach zleceniu, więc ja nigdy nie miałam określonej sumy do życia. Tym bardziej, że wiele lat jeździłam za grosze. Zresztą potem, jak miałam uprawnienia, to też były bardzo małe stawki, bo jeździłam również w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, tam gdzie pan Balawejder był szefem. I myśmy mieli też takie imprezy dla ludzi w domach rolnika, w klubach jakichś tam na wsi. Myśmy naprawdę mieli ciężką pracę. Kiedyś z „Czartem” pojechaliśmy, bo pani Bodes-Kamińska załatwiła nam program na jakiejś wsi, gdzie przyjechaliśmy i szliśmy kawał do tego Klubu Rolnika, gdzie nic nie było ogrzane, zimno było, i w zasadzie trzeba by było powiedzieć: „Do widzenia proszę państwa, bo my tu nie jesteśmy w stanie wystąpić” Ale myśmy przebrały się w stroje, ona poleciała do knajpy, kupiła wódkę, i myśmy po kielichu wypili, bo była sala nabitą ludźmi i nam nie wypadało tak powiedzieć: „Proszę państwa, my nie wystąpimy, bo się zaziębimy” A jak śpiewaliśmy, to para z ust szła, dosłownie. Tylko śmy tam jakieś kożuszki narzucili i program poszedł. Natomiast z Towarzystwem Wiedzy powszechnej jeździliśmy na wczasy nad jezioro Białe. Tam się mieszkano w takim domku dwa tygodnie i codziennie były występy dla dzieci, dla dorosłych. I to myśmy jeździli tak, że na przykład tylko część „Czarta” bo to były małe ekipy, jako że by się w całości nie opłacało, prawda? Bo to były różne warunki, nawet jak tam się weszło do tej salki kulturalno-oświatowej w jakimś ośrodku, to nawet nie było gdzie się czasami przebrać. Więc na przykład Andrzej Kłębukowski i ja robiliśmy program z „Czarta” na

zmianę. I trzeba było godzinę zapełnić. I jeszcze akompaniujący, była ekipa z Operetki, gdzie jeździli też wykonawcy. I myśmy mieli publiczność nawet z Warszawy, bo nad Białe jezioro dużo Warszawiaków przyjeżdżało. To były bardzo małe pieniądze, szczerze mówiąc, po sto pięćdziesiąt złotych, ale jak były cztery występy, to dla nas już coś, nie mówiąc o trudzie, ale to się po prostu lubiło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-07-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"